



Kapłani u Matki i Wychowawczynie

To wszystko służba

tekst

MAGDALENA KOZIEŁ

redaktor wydania

Kiedy kapłan z niemal 40-letnim stażem podczas odnowienia kapłańskich przyrzeczeń mówi, że to dla niego okazją do rachunku sumienia, robi to wrażenie (str. I). Na zakończenie Roku Kapłańskiego chcemy powiedzieć naszym duszpasterzom: bardzo potrzebujemy waszej świętości, przykładu i oddania. Korzystając z okazji, jako dziennikarze „Gościa”, wszystkim kapłanom, tym z wielkich miast i tym z małych wsi, którzy na łamach naszej gazety dawali świadectwo, a których przykład także nas poruszał, dziękujemy!

krótko

Pamięci JP II

GORZÓW WLKP.

13 czerwca w parafii pw. Pierwszych Męczenników Polski odbył się XI Lubuski Koncert Piosenki Religijnej „Totus Tuus” poświęcony pamięci Jana Pawła II. Imprezie towarzyszył festyn parafialny.

Piąty raz

TRZEBICZ. Parafialny KSM zorganizował 11 czerwca V Festiwal Piosenki Religijnej „Niech Bóg nas usłyszy”. Festiwal poświęcony z odpustem parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.



W diecezji pracuje dziś 566 księży diecezjalnych i kilkudziesięciu zakonnych. Na zdjęciu: Pielgrzymkowa koncelebra na placu przed sanktuarium

Do sanktuarium Matki Bożej Rokitniańskiej na wspólną modlitwę przyjechali księża i świeccy. **Tak w diecezji zakończono Rok Kapłański.**

Rok poświęcony kapłaństwu ogłosił papież Benedykt XVI w związku ze 150. rocznicą śmierci św. Jana Marii Vianneya, proboszcza z Ars. Rok przebiegał pod hasłem: „Wierność Chrystusa, wierność kapłana”. Jego zakończenie dokonało się 11 czerwca na Placu św. Piotra w Rzymie.

Osobiste uświęcenie

Nazajutrz świętowała diecezja zielonogórsko-gorzowska. Najpierw była adoracja Najświętszego Sakramentu, Różaniec, modlitwa brewiarzowa, konferencja o Maryi w życiu kapłana prof. Janusza Królikowskiego z Tarnowa, a nawet krótki koncert Eleni. Potem zaś – w samo południe – Mszy św. przewodniczył pochodzący z naszej diecezji dziekan Roty Rzymskiej bp Antoni Stankiewicz. Liturgię kon-

celebrowali bp Stefan Regmunt, bp Paweł Socha i bp Adam Dyczkowski oraz kapłani z całej diecezji. W homilii gość z Rzymu przypomniał, że kapłani są „pomostami” między Bogiem, a ludźmi. – Ta świadomość powinna nas czynić nie tylko pokornymi i gorliwymi w sprawowaniu świętych sakramentów, ale również ponaglać nas samych do ciągłej troski o nasze osobiste uświęcenie, abyśmy będąc szafarzami dla uświęcenia innych, sami nie zostali uznani za niezdolnych do królestwa Bożego – kontynuował.

Modlitwa trwa

Podczas uroczystości księża odnowili kapłańskie przyrzeczenia złożone w dniu święceń. Zdaniem ks. Witolda Andrzejewskiego to okazja do rachunku sumienia. – Dla mnie to stała refleksja, że ciągle za mało, że mógłbym jeszcze więcej, że nie mogę sobie odpuszczać, że to jest wszystko służba, a nie urzędy, godności i stanowiska – powiedział po Mszy św. proboszcz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Gorzowie Wlkp., który tego dnia otrzymał od Ojca Świętego tytuł prałata honorowego Jego Świątobliwości. Natomiast godność kapelana Jego Świątobliwości otrzymali: ks. Grzegorz Grzybek – wieloletni proboszcz

parafii pw. Ducha Świętego w Zielonej Górze, ks. Eugeniusz Jankiewicz – dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej oraz proboszczowie: ks. Józef Kocoł z Nowej Soli (parafia pw. św. Józefa Rzemieślnika) i ks. Wojciech Skóra z Kostrzyna (parafia pw. NMP Matki Kościoła). Natomiast godność kanonika honorowego decyzją biskupa diecezjalnego otrzymali proboszczowie: ks. Zbigniew Bujanowski z Jenina, ks. Jerzy Filipkowski z Brójec Lubuskich, ks. Jerzy Piasecki z Wilkanowa, Ks. Andrzej Piela z Gubina (parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego), ks. Mieczysław Sołtys ze Starego Dworu, ks. Zbigniew Waszerek z Głogowa (parafia pw. Maksymiliana Marii Kolbego) i ks. Tadeusz Wielgolaski z Ołoboku oraz wicedyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego ks. Andrzej Draguła.

W pielgrzymce uczestniczyło wielu świeckich, dla których modlitwa za kapłanów to codzienność. – Koniec Roku Kapłańskiego nie oznacza, że przestajemy się modlić za księży – zapewnia zielonogórzanka Maria Chuda z Apostolatu „Margaretka”.

Spotkanie zakończyło nabożeństwo z aktem zawierzenia kapłanów Matce Bożej Cierpliwie Słuchającej.

kk

Prezent dla dzieci



KOZŁA KOZUCHOWSKA. Dzięki współpracy diecezjalnej Caritas z niemieckim stowarzyszeniem Aktion Umwelt für Kinder udało się wyremontować tutejszą parafialną świetlicę. Dwa lata temu niemieccy goście diecezjalnej Caritas, odwiedzając Koźlę Kozuchowską, zadeklarowali się, że znajdują sponsorów na ten cel. Anette Lehmann i Carin Thiele ofiarowały 8 tys. euro. Resztę dołożyła Caritas ze środków otrzymanych z 1 procenta. – W samym remoncie pomagali też rodzice dzieci uczęszczających na świetlicę – wyjaśnia prezes Parafialnego Zespołu Caritas Barbara Januszew-

ska. Ocieplono mury, wymieniono drzwi i okna, powstała też łazienka, aneks kuchenny i kominek, pojawiły się meble i komputery. – Świetlice są bardzo potrzebne. Tym bardziej w takiej małej wsi. Po szkole to jedyne miejsce, gdzie dzieci mogą spędzić ciekawie czas – zauważa wicedyrektor diecezjalnej Caritas ks. Andrzej Kołodziejczyk. Wyremontowaną świetlicę poświęcił proboszcz ks. Andrzej Palewski (na zdjęciu). W uroczystości wzięli udział: przewodnicząca Aktion Umwelt für Kinder Barbara Schumann, wójt gminy Świdnica Adam Jaskulski i ks. Andrzej Kołodziejczyk. **kk**

Najważniejsza miłość

ZIELONA GÓRA. Wykład Zofii i Włodzimierza Sadeckich (na zdjęciu) z Ruchu Domowy Kościoł na temat „Miłość małżeńska, a miłość rodzicielska” zakończył 8 czerwca cykl katechez małżeńskich w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Małżonkowie podkreślali, że małżeństwo rodziców jest wzorcem dla dzieci, a związek małżeński nie jest produktem gotowym. Wymaga bowiem konsekwentnego budowania, przezycięzania różnic i podziałów, a zatem współpracy i wysiłku, ciągłej troski o siebie, szukania szczęścia drugiej osoby, przebaczenia, służenia sobie nawzajem i doceniania współmałżonka. **mk**



Dla powodzian



CARITAS DIECEZJALNA wysłała transport darów dla mieszkańców diecezji bielsko-żywieckiej, która jest jedną z najbardziej dotkniętych powodzią. 9 czerwca z Gorzowa Wlkp. przez Zieloną Górę do Łodygowic wyjechał 24-tonowy tir (na zdjęciu podczas załadunku w Zielonej Górze). Co zabrał? – Żywność i środki czystości pochodzące ze zbiorek w marketach „Tesco”, wodę zakupioną za zebrane pieniądze, sto worków z paszą dla zwierząt, pościel, kołdry i śpiwory ofiarowane przez producentów i odzież złożoną przez prywatnych darczyńców – wylicza Anna Łosińska z Caritas w Zielonej Górze. Tydzień wcześniej był na miejscu z mniejszym transportem darów ks. Marek Kidoń, dyrektor diecezjalnej Caritas. – Sytuacja jest tam dramatyczna, zniszczonych jest wiele domów, a rozmoknięta ziemia przypomina galaretkę – wspomina. Dary więc na pewno się przydadzą. – Lubuszanie są bardzo hojni. Na ogół to ludzie starsi i ci, którzy sami przeżyli powódź – opisuje ofiarodawców ks. Kidoń. Ale w pomoc włącza się też młodsze pokolenie. 7 czerwca na wszystkich kampusach Uniwersytetu Zielonogórskiego wolontariusze, głównie z Katolickiego Koła Studentów „Pais” zbierali pieniądze na rzecz powodzian. Akcję przygotowała Caritas przy współpracy z Parlamentem Studenckim UZ. **tg**

zapowiedzi

Nie tylko rolnicy

Trwają elektroniczne zapisy na XXVII Pieszą Pielgrzymkę Duszpasterstwa Rolników Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej z Otylnia na Jasną Górę, która potrwa **od 2 do 12 lipca**. Pielgrzymować mogą nie tylko rolnicy! Informacje: tel. 68 355 02 18 lub www.paraфияotyln.pl (zakładka „Pielgrzymka”).

Jeszcze są miejsca

Diecezjalna Caritas zaprasza dzieci na kolonie do Zagórza Śląskiego (podnóże Gór Czarnych). Organizatorzy zapewniają opiekę fachowej kadry wychowawców. Informacje i zapisy: Mateusz Szymański tel.: 600 988 075, 68 415 20 01 (wew. 3), 95 740 20 01 (wew. 3).

Drogą Jakubową

Bractwo św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim zaprasza na pielgrzymkę Lubuską Drogą św. Jakuba w kolejnych etapach: **19.06** Rokitno–Międzyrzecz, **26.06** Międzyrzecz–Bledzew, **03.07** Bledzew–Lubniewice, **10.07** Lubniewice–Sulęcín i **17.07** Sulęcín–Ośno Lubuskie. Początek etapów: godz. 8.00, zakończenie: ok. godz. 14.00 (nabożeństwo i prezentacja kultu św. Jakuba). Szczegóły: ks. Piotr Grabowski, tel. 601 572 510, email piotrgrab@wp.pl.

Do Santiago

Sanktuarium św. Jakuba w Jakubowie zaprasza na pielgrzymkę do grobu Apostoła w hiszpańskim

Santiago de Compostela. Termin: **15–21 sierpnia**. Informacje: ks. Stanisław Czerwiński, tel. 509 847 508.

Studium rodziny

Trwa nabór do Diecezjalnego Studium nad Małżeństwem i Rodziną im. bp. Wilhelma Pluty, które przygotowuje świeczki do posługi w katechizacji przedmałżeńskiej i parafialnym poradnictwie rodzinnym. Zajęcia: **od października 2010 do czerwca 2011** w Gorzowie Wlkp. Zgłoszenia: Referat Duszpasterstwa Rodzin Kurii Biskupiej, pl. Powstańców Wlkp. 1, 65-075 Zielona Góra, tel. 68 451 2351; e.mail: D.Orlowski@kuria.zg.pl. **■**

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniemieczny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 454 23 73
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Dziury w całym szuka...



Kornik

Ks. ANDRZEJ SAPIĘHA

a.sapieha@kuria.zg.pl

Ciemnota

Na łamach „Newsweeka” socjolog prof. Radosław Markowski z patosem stwierdza, iż rozwój nauki, medycyny, techniki oraz poprawa jakości ludzkiego życia w XX w. to skutek wyzwolenia się ludzkiego rozumu z religijnych dogmatów. Zwolennikom podobnych poglądów Kornik dedykuje anegdotkę z życia rosyjskiego uczonego Iwana Pawłowa. Jego głęboka wiara nie przeszkodziła mu w osiągnięciu wybitnych wyników naukowych, za które w 1904 r. otrzymał Nagrodę Nobla. Pewnego razu, gdy wychodził z cerkwi, zaczepił go człowiek niewierzący: „Cóż to, dziadku, zdaje się, że wierzysz w burżuazyjnego Boga?”. Pawłow odparł: „A wierzę, mój drogi, wierzę”. „Ot, ciemnota! – parsknął pogardliwie niewierzący – Tylko nieuk wierzy w takie baśnie”. Niezrażony Pawłow spuentował: „Nie wszystkim dano być tak wykształconym, jak wy, towarzyszu” ■

Wiek kościoła



GŁOGÓW-KRZEPÓW. 100-lecie kościoła parafialnego pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa świętowano 13 czerwca podczas Mszy św., której przewodniczył bp Stefan Regmunt. Po liturgii w kościele wystąpił zespół Cantus Polonicus, a na zewnątrz można było spróbować specjałów (na zdjęciu), którymi czествоwali mieszkańcy parafialnych miejscowości: Krzepowa, Szczyglic, Bytnika, Zabro-

nia, Borka, Bytomina i Nosolic. – To już nasza tradycja – mówią Irena Dera z Bytnika i Gabriela Biernacka ze Szczyglic. Jak tłumaczy proboszcz ks. Ryszard Klimek, na jubileusz wyremontowano znaczną część kościoła, o którym wkrótce ukaże się też książka pod redakcją Dariusza Jarosza. Uroczystość poprzedziły rekolekcje o. Mariana Koziny SJ, jezuita z Czechowic-Dziedzic.

Króluj nam, Chryste!

GŁOGÓW. To wołanie na zawsze wpisze się w historię miasta. 11 czerwca na placu przy ratuszu dokonano tu bowiem uroczysta intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa – Króla królów i Pana panów. Podczas polowej Mszy św. pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta takie wyznanie oficjalnie złożyło aż 25 delegacji wszystkich stanów, zawodów i instytucji życia publicznego oraz ruchów katolickich Głogowa. Stało się to wobec zgromadzonych wiernych z siedmiu parafii głogowskich oraz z pobliskich Serbów i Jaczowa, a także widzów TV Trwam i słuchaczy Radia Maryja. – W tysięcznym roku od pierwszej pisanej wzmianki o naszym mieście chcemy opowiedzieć się za Chrystusem – mówił we wprowadzeniu ks. Stanisław Jaworecki, dziekan dekanatu i proboszcz parafii pw. św. Mikołaja. Przypomniał też, że miasto przygotowało się do uroczystości od miesięcy. Bp Stefan Regmunt w homilii docenił ten wysiłek, a zarazem zwrócił uwagę, że ta uroczystość to „początek współpracy z łaską Bożą, aby dać Chrystusowi naczelną rolę w swoim życiu, planach i działaniu”. Po homilii poszczególne delegacje złożyły uroczyste akty intronizacji. Tę część liturgii prowadził redemptorysta o. Jan Mikrut CSsR, propagator dzieła intronizacji. Każdy akt, którego treść była związana z danym środowiskiem, odczytywano i podpisywano. Zaczęli kapłani i siostry zakonne, a zaraz potem był prezydent i radni (na zdjęciu). – To była trudna decyzja, bo publiczne wyznanie wiary może być różnie odebrane – mówił w rozmowie z „Gościem” prezydent Głogowa Jan Zubowski. – Ale Chrystus jest naszym Królem, a kto wyzna Boga publicznie, będzie zbawiony. Dlatego podjąłem tę decyzję – dodał. Potem byli m.in. rządcy powiatu i gminy, przedsiębiorcy, pracownicy służby zdrowia i chorzy, rolnicy, leśnicy, hutnicy i górnicy. Na czele delegacji ludzi kultury, mediów i sportu była dziennikarka Danuta Bartkowiak z „Tygodnika Głogowskiego”. – Czułabym się źle, gdyby mnie nie zaproszono, abym mogła to zrobić – mówiła



poruszona. Poruszona była też młodzież. – To odpowiedzialny moment i duże przeżycie – mówiła Irena Germańska, studentka głogowskiej PWSZ. Rodziny reprezentowali Iwona i Jarosław Kajtowie z dwojgiem dzieci. – Dawno uznaliśmy już Jezusa za naszego Króla, ale nigdy tak publicznie tego nie ogłaszaliśmy – mówili. Po liturgii bp Regmunt poświęcił tablicę ufundowaną przez zarząd rady powiatu, która zawiśnie w kościele Bożego Ciała. – To, co tu się stało, było inicjatywą świeckich ludzi – mówił „Gościowi” o. Mikrut. – To świeccy dotarli do świadków, którzy wyznali wiarę w imieniu swoim i tych, którzy myślą podobnie. To świadectwo zaowocuje – dodał. Głogowską uroczystość przygotowały parafialne wspólnoty intronizacyjne. Przewodniczył im Jerzy Țaędel. – Przygotowania zaczęliśmy w listopadzie ub. r. w naszej parafii pw. św. Klemesa – tłumaczy. – W każdy piątek była Msza i adoracja. Potem dołączały inne grupy. Spotykaliśmy się też z naszymi kapłanami. Szliśmy do ludzi. To była ogromna praca, ale udało się. Teraz co kilka lat będziemy powtarzać ten akt – tłumaczy. Pod ratusz przybyli nie tylko głogowianie. – Modlimy się o taką uroczystość w naszym mieście – mówią zielonogórszanki Maria Chuda i Barbara Łakoma.



Nadal czuwają

HARCERSTWO nie może być ucieczką od życia. Ono ma być pewnym **sposobem na życie** i kształtowanie świata – mówi ks. Paweł Bryk, diecezjalny duszpasterz harcerzy.

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniedzielny.pl

„**N**a słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy”, „Harcerz jest pozyteczny i niesie pomoc bliźnim”, „Harcerz postępuje po rycersku”, czy wreszcie „Harcerz jest czysty w myśli, w mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych”. Wydawać by się mogło, że to zasady dla „dinozaurów”, ale pociągają wciąż wielu młodych.

Zuch nauczycielki

Kto myśli, że harcerstwo odchodzi do lamusa bardzo się myli. Po międzyrzeczkiej komendzie hufca ZHP pozostało już tylko wspomnienie. Ale po trzech latach reaktywowano je w Szkole Podstawowej nr 2 im. Szarych Szeregów. – Dziwiłyśmy się z koleżanką bibliotekarką Hanną

Barczewską, że nie ma tu harcerstwa. Postanowiłyśmy działać – mówi nauczycielka muzyki Maria Sobczak-Siuta. – Zaczęłyśmy od jednej drużyny zuchowej i harcerskiej. Dzieciaków nagle zrobiło się tak dużo, że trzeba było otwierać kolejne. Obecnie tworzymy szczep, czyli dwie drużyny harcerskie i dwie gromady zuchowe. Łącznie to 91 osób – wyjaśnia komendantka międzyrzeczkiego szczepu. Zuchy i harcerze mogą nie tylko zdobywać kolejne sprawności i stopnie. Jednym z owoców harcerskiej pasji jest umiejętność podejmowania decyzji i odpowiedzialność. – To bardzo ważne szczególnie u małych dzieci. Ono musi samo podjąć decyzje, aby wykonać jakieś zadanie. I jeśli nie wywiąże się z niego, to cały zastęp na tym traci – zauważa drużna Maria. – Kiedyś jeden z harcerzy dostał upomnienie. Mama przyszła ze skargą, a on potem powiedział mamie, że sam chciał to załatwić. Bo wiedział, że źle zrobił i dlatego dostał upomnienie – wspomina.

Ognisko na jeziorze

– Nie jesteśmy tylko ludźmi, którzy biegają po lesie w krótkich spodenkach i zbierają szyszki, jak niektórym się pewnie zdaje – śmieje się drużynowy Hubert Książ z zielonogórskiego ZHR. Aby znaleźć nieco harcerskiego ducha, wcale nie trzeba daleko szukać. Na początku czerwca zielonogórski hufiec był na rajdzie w okolicach Łagowa. – Przejechaliśmy na rowerze ok. 150 km, mieliśmy też spływ kajakowy, na koniec którego rozpaliliśmy ognisko na środku jeziora, pojechaliśmy zwiedzać bunkry, był także paintball – opowiada. Oczywiście, mundurówi nie zapominają o wartościach i harcerskich

zasadach. Nawet tych mało popularnych wśród młodzieży. – Teraz alkohol wśród młodych to niestety standard. Jesteśmy pewnie jedną z nielicznych grup, w których młodzi są abstynentami, i trzymamy się prawa harcerskiego – zapewnia. W harcerstwie jest cały czas także miejsce na patriotyzm. Drużynowy Hubert załatwia teraz wszelkie formalności związane z letnim obozem, który odbędzie się w Nowej Wsi Zbąskiej k. Babimostu. – W tym roku będziemy zajmować się losami żołnierzy Armii Krajowej po zakończeniu II wojny światowej, których określa się mianem „żołnierzy niepokornych” – tłumaczy. – Harcerze poznają m.in. historię rotmistrza Witolda Pileckiego, więźnia i organizatora ruchu oporu w Auschwitz-Birkenau, który po wojnie został skazany przez komunistów na śmierć – kontynuuje.

Religijny skaut

Diecezjalnym duszpasterzem harcerzy jest ks. Paweł Bryk. Wprawdzie był w dzieciństwie rok w gromadzie zuchowej, ale jego przygoda z harcerstwem zaczęła się dopiero w kapłaństwie. Po święceniach trafił na parafię pw. św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu. Tam w 1999 roku został kapelanem działającego jeszcze wtedy hufca ZHP. Za zgodą ówczesnego ordynariusza bp. Adama Dyczkowskiego wstąpił do harcerstwa i rozpoczął starania o stopień instruktorski. Rok później został kapelanem Chorągwi Ziemi Lubuskiej ZHP i diecezjalnym duszpasterzem harcerzy. Posługa kapelana i duszpasterza polega przede wszystkim na obecności. – Kapelan uczestniczy w życiu swego środowiska i animuje tam



ZDJECA ARCHIWUM ZHR

życie religijne – zauważa. – Natomiast diecezjalny duszpasterz jest do dyspozycji wszystkich środowisk harcerskich. W imieniu biskupa diecezjalnego pośredniczy w kontaktach, odpowiada na potrzeby środowisk harcerskich czy też zaprasza do różnego rodzaju zaangażowania – dodaje. Harcerstwo, jak przypomina duszpasterz, jest oparte na wartościach ewangelicznych. – Założyciel skautingu Robert Baden-Powell nie tworzył organizacji religijnej, ale wyraźnie odwoływał się do wartości religijnych – przypomina ks. Bryk. – W jednej ze swoich refleksji Baden-Powell napisał, że każdy skaut musi być religijny. A religijność to po pierwsze miłość i służba Bogu, a po drugie miłość i służba bliźniemu – dodaje.

Najważniejsza służba

Swego hufca bez duszpasterza nie wyobrażają sobie zielonogórcy harcerze z ZHR. Obecnie opiekuje się nimi franciszkanin o. Michał Staszak OFM-Conv pochodzący z Puław na Lubelszczyźnie. Do tzw. zawiszaków, czyli Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”, wstąpił w wieku 14 lat. Kierowała nim chęć przygody i odkrycia świata. Potem rozpoczął kolejną przygodę w zakonie, a jego pasja harcerska odżyła w Zielonej Górze. Ma już instruktorski stopień przewodnika, a teraz stara się o najwyższy stopień w organizacji męskiej, czyli Harcerza Rzeczypospolitej. Przede wszystkim jest jednak dla harcerzy duszpasterzem. – Raz w miesiącu spotykamy się na Mszy św. W Adwencie i Wielkim Poście mamy rekolekcje albo dni skupienia. Oczywiście, mamy też uroczystą wigilię – wyjaśnia. – Na tym moja obecność się nie kończy. Jeżdżę z harcerzami na obozy i rajdy – dodaje. Zdaniem franciszkanina, harcerstwo to pasja i sposób na życie dla człowieka, który chce iść pod prąd

Jednym z zadań podczas rajdu zielonogórskiego ZHR było rozpalenie ogniska na środku jeziora. Zadanie zostało wykonane!
NA STRONIE OBOK Z LEWEJ: Czuwanie ZHP i ZHR przy relikwiach patrona harcerzy bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego
NA STRONIE OBOK Z PRAWYJ: Ks. Paweł Bryk odprawia polową Mszę św. dla harcerzy

współczesnego świata. – Młody człowiek, który decyduje się żyć według określonych wartości i prawa harcerskiego na pewno szuka czegoś więcej niż przeciętności – zauważa. – Spośród tych reguł najważniejsza jest służba Bogu i ojczyźnie w bardzo szerokim wymiarze. Przykładów mieliśmy ostatnio sporo. Wystarczy wspomnieć obecność harcerzy po tragedii smoleńskiej pod Pałacem Prezydenckim w Warszawie, a później na pogrzebie w Krakowie. A teraz przecież harcerze pomagali powodzianom – dodaje.

Ramię w ramię

– Harcerstwo, skauting są to pojęcia wspólne, łączące bez względu na przynależność organizacyjną. Osobiście nie ubolewam nad faktem, że w Polsce są cztery organizacje, które pracują według tej samej metodyki i realizują podobne cele. Ubolewam nad tym, że między przedstawicielami tych organizacji, a zwłaszcza ZHR i ZHP, panuje niechęć – mówi Jarosław Skorulski, dyrektor SP nr 17 w Zielonej Górze, który do dziś działa w harcerstwie. Zielona Góra na mapie Polski to jednak jasny punkt. Komendantem męskiego hufca jest tu podharcistrz Paweł Sulatycki, natomiast Komendantem Hufca ZHR podharcistrz Grzegorz Bazydło. – Przede wszystkim z komendantem ZHP jesteśmy dobrymi kumplami – zauważa Paweł Sulatycki. Obaj zdają sobie sprawę, że polskie harcerstwo w okresie komunistycznym przeżywało trudne chwile. – Ten podział w pokoleniu 20 i 30-latków się zaciera. Nie działaliśmy w latach 80. i nikt z nas nie doświadczył tego, że harcerz harcerza piętnował tylko za to, że ten chodził do kościoła – wyjaśnia komendant Paweł. Dziś młodzi chętniej rozmawiają o tym, co ich łączy, bez zawiści, nienawiści i konkurencji. Współpraca istnieje bowiem



Harcerstwo to także gry terenowe. Tu nudzić się nie można!

nie tylko na poziomie kadry. Harcerskie organizacje pojawiają się razem na miejskich patriotycznych uroczystościach. Ostatnio brali udział w rocznicy Wydarzeń Zielonogórskich. W tym roku zupełnie inaczej niż zawsze wyglądał też Dzień Myśli Braterskiej, czyli rocznica urodzin Roberta Badena Powella. Święto wszystkich harcerzy i skautów świata obchodzone po prostu wspólnie.

Wszystko zostało

Harcerska przygoda harcmistrza Jarosława Skorulskiego zaczęła się w Zielonej Górze. Był członkiem ZHP do 1989 roku. Tam zdobył stopień podharcistrza. – Trafiałem do środowiska, które było związane z konspiracyjną organizacją harcerską „Szare Polówki” czy Ruchem Harcerskim Rzeczypospolitej. Moja działalność oficjalna i nielegalna była więc równoległa – wyjaśnia. W 1989 roku był członkiem komitetu założycielskiego nowej organizacji harcerskiej ZHR. Po latach zielonogórczanin przyznaje, że nie ma dziś znaczenia, czy dziecko trafi na zbiórkę do drużyny ZHP czy ZHR. – Na poziomie drużyn i zastępów nie ma już ludzi z komunistyczną przeszłością uwikłanych w układy i zależności z decydentami z czasów słusznego minionego ustroju – zauważa. – Dziś z punktu widzenia rodzica nie powinno być ważne kryterium nazwy organizacji, a tylko to, czy drużyna, do której trafia dziecko, ma dobrą i odpowiedzialną kadrę instruktorską i czy proponuje ciekawe formy pracy – dodaje. A być harcerzem warto! Dla dyrektora zielonogórskiej podstawówki to najwspanialsza przygoda życia. – Nie wiem, czy byłby w tym miejscu, w którym jestem, gdyby nie harcerstwo. Tam poznałem warsztat wychowawczy, zacząłem rozumieć młodych ludzi oraz nauczyłem się takich pojęć jak patriotyzm i chrześcijańska wytrwałość. To wszystko zostało. Dorosły człowiek wcale nie musi mieć drużyny, żeby realizować pewne ideały. Może to robić w rodzinie w miejscu pracy i wśród znajomych – zauważa. ■

Co z Hospicjum im św. Brata Alberta w Żarach?

Dukat dobra

Ta placówka już rośnie. Budynek ma powstać do końca roku. Wiosną znajdą tu opiekę pierwsi pacjenci.

Budowa ruszyła. Do 31 grudnia ma być oddany obiekt o powierzchni 850 mkw. z 15 łózkami na oddziale stacjonarnym i 30 miejscami na oddziale dziennego pobytu. 7 czerwca wmurowano tu kamień węgielny. – Pochodzi z Ziemi Świętej. Przekazał go ks. Tadeusz Masłowski, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Żarach, a wmurował dziekan ks. Stanisław Pojnar w obecności wszystkich proboszczów z Żar – mówi ks. Zygmunt Czepirski, proboszcz z Olbrachcowa i prezes żarskiego Towarzystwa Pomocy św. Brata Alberta, które prowadzi inwestycję. Ks. Czepirski ze starostą Markiem Cieślakiem i burmistrzem Romanem Pogorzalcem złożyli natomiast akt erekcyjny. Obecni byli też wszyscy wójtowie i burmistrzowie powiatu żarskiego oraz sponsorzy. Wszyscy deklarują pomoc przy budowie i utrzymaniu hospicjum.

Koszt budowy to ok. 3 mln złotych. Stara się je pozyskać społeczny komitet budowy hospicjum.



cjum. Obok sponsorów, takich jak Kronopol, Urban Polska czy Janbud, którzy zapewniają materiały i wykonawstwo, środki płyną też od prywatnych osób. Coraz więcej także z 1 procenta podatku.

Swój pomysł realizuje też miasto. Z okazji 750-lecia Żar mennica państwowa wybiła 20 tys. okolicznościowych dukatów. Można nimi



Makietę zrobili podopieczni Warsztatu Terapii Zajęciowej z Żar
POWYŻEJ: 4 żary równa się 4 zł, ale wielu płaci więcej



Hospicjum buduje firma Janbud – mówi ks. Zygmunt Czepirski

płacić w ponad 20 sklepach (kurs dukata – 4 złote), a dochód ze sprzedaży 15 tys. monet zasila budowę hospicjum.

Ale hospicjum to nie tylko mury. Pacjenci mają tu być na wiosnę. A personel?

– Zgłaszają się już pielęgniarki i lekarze na dyżury, ale wciąż szukamy lekarza opieki paliatywnej, który przynajmniej rozpoczął specjalizację. Wtedy NFZ podpisze z nami umowę – mówi ksiądz prezes. Będą też wolontariusze. Na razie zgłosiło się około 200 uczniów żarskich szkół. Do służby przygotowują się w centrach wolontariatu przy szkole katolickiej

i MOPS-ie oraz na praktykach w miejscach szpitalach.

Hospicjum stanie obok Łużyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej. – Staramy się, aby na tej uczelni mogli też kształcić się opiekunowie medyczni – mówi ks. Czepirski. Towarzystwo, którego jest prezesem, prowadzi już w mieście stołówkę dla ubogich i dom samotnej matki. Teraz powstaje hospicjum, ale możliwe, że to nie koniec. – Starosta zaproponował, abyśmy na przejściu granicznym w Przewozie zorganizowali dom seniora dla Polaków i Niemców – zdradza ks. Czepirski. – Ale to kwestia przyszłości – dodaje.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Wesprzyj budowę

Pieniądze można wpłacać na konto: Bank Zachodni SA O/Żary, nr 50 1090 2561 0000 0006 4200 1064, z dopiskiem „Na budowę hospicjum w Żarach”.

Z Krety przez Rzym i Karabczyjów do Zielonej Góry

Ikona z ludzkimi losami

W wielu kościołach są **obrazy, które były świadkami historii.** Taki obraz ma też kościół MBN Pomocy z kościoła na Jędrzychowie w Zielonej Górze.

Wizerunek zadumanej Matki tulącej swojego Syna znają wszyscy. Oryginał, stworzony prawdopodobnie w VIII w. przez mnicha św. Łazarza, trafił na Kretę, a potem do Rzymu, do kościoła pw. św. Alfonsa Liguoriego. Stamtąd pod koniec XIX w. wysłano na cały świat 2270 jego kopii. Jedną z nich trafiła w 1896 roku do kościoła w Karabczyjowie

na Bukowinie, a stamtąd, z wysiedlaną po wojnie ludnością, przyjechała do Zielonej Góry. Tą historią zainteresował się Andrzej Chrzanowski, pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego, w latach 1997–2001 poseł na Sejm



RP, a od ośmiu lat parafianin. – Z tym obrazem wiążą się chwile bardzo radosne i piękne, jak poświęcenie kaplicy w Karabczyjowie, ale też bardzo przykre, związane z martyrologią naszego narodu na tych rubieżach. To mnie zafascynowało i postanowiłem tę historię spisać – mówi autor. W ciągu dwóch lat na podstawie wielu wspomnień, rozmów z najstarszymi parafianami i przesiedleńcami powstała książka pt. „Z Bukowiny do Zielonej Góry – Histo-

ria ikony na tle losów ludzkich”. Ma szczytny cel. Dochód z jej sprzedaży przeznaczony jest na budowę nowego kościoła na Jędrzychowie, do którego obraz został przeniesiony rok temu z parafialnej kaplicy, gdzie wisiał przez ponad 50 lat. – Zależy mi też na rozpowszechnieniu kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy – podkreśla autor. **mk**

Książka jest do nabycia w Diecezjalnej Księgarni św. Antoniego i w parafii pw. MB Nieustającej Pomocy w Zielonej Górze

Przed wakacjami

Począć się na nowo

Z ks. Grzegorzem Chojnackim
o wartości wolnego
czasu rozmawia
Magdalena Kozieł

MAGDALENA KOZIEŁ: Teologia wolnego czasu to chyba przesada? Na wakacjach chyba wystarczy nic nie robić, tu nie trzeba zbyt wielkiego teoretyzowania?

Ks. GRZEGORZ CHOJNACKI: – Czas wolny jako wartość dla człowieka nie jest wymysłem czysto chrześcijańskim czy nakazem katolickim. Procesy biologiczne i psychologiczne, które dokonują się w człowieku, pokazują, że człowiek potrzebuje pewnego życiowego rytmu. Jeśli jest on zaburzany, to zaczynamy chorować. Organizm wysyła nam impulsy. Jeśli ich nie odczytujemy, to może się zbuntować przeciwko nam. Jednym z objawów tego zaburzonego funkcjonowania jest depresja. Myślę, że umiejętne spędzanie czasu wolnego przez kontakty międzyludzkie, kontakt z przyrodą uchroni nas od stanów czy skłonności do pewnego przegięcia, zmęczenia i smutku, który rodzi depresję. Ale przejdźmy na płaszczyznę teologiczną. Pan Bóg, stwarzając człowieka, wpisał w jego życie rytm pracy i wypoczynku. Czas wolny dobrze spędzany jest nie tylko darem dla człowieka, ale też nakazem. Tak jak nakazem jest praca, która ma nas też rozwijać. Dlatego potrzeba, żebyśmy nie mówili tylko o teologii pracy, ale i teologii odpoczynku. W Dekalogu i przykazaniach kościelnych mamy formuły, które podkreślają, jak ważne jest świętowanie. Z punktu widzenia chrześcijańskiego świętowanie ma dwie formy, które są ze sobą ściśle związane: świętowanie przez Eucharystię i kult, a z drugiej strony przez wstrzymanie się od niekonnej pracy. Tu parafia też może się wykazać.

Na naszym parafialnym podwórku, owszem, świętowanie niedzielnej liturgii jest obecne,



ARCHIWUM GRZEGORZA CHOJNACKIEGO

Ks. Grzegorz Chojnacki, specjalista teologii moralnej, dyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein w Zielonej Górze

ale propozycje zagospodarowania wolnego czasu, to już inna kwestia.

– W parafii istnieje możliwość (i w wielu przypadkach jest ona realizowana) organizowania godziwej rozrywki. Przez zaangażowanie duchownych i świeckich oraz budowanie parafialnej infrastruktury ta lokalna wspólnota powinna próbować, poza Eucharystią i liturgią, dać możliwość dobrego spędzania czasu z rodziną. Przykładem tutaj mogą być parafialne festyny, ogniska, kawiarenki czy boiska.

Czyli dobrego spędzenia wolnego czasu nie można zostawić przypadkowi. Czyżbyśmy do wypoczynku musieli się też przygotowywać?

– Z nudy ludzie wymyślają sobie, że będą spędzać wolny czas np. na coniedzielnich zakupach. Teraz jest pytanie, na ile czas związany z zakupami jest okazją do integracji, kontaktu międzyludzkiego i wzrostu relacji? Zakupy utrzymują nas w świecie pełnym bodźców, obrazów, które nie pozwalają wypocząć, nie pomagają podejmować refleksji. Niektórzy nie potrafią wypoczywać we własnym domu, inni ulegają presji podsuwanych propozycji, że wypoczynek to tylko tam lub tam. Wyjeżdżają kilometry od domu i są żądni wrażeń, które są ciągle potęgowane. To powoduje, że w pewnym momencie człowiek

wraca z kolejnego takiego wyjazdu i jest zmęczony. Dochodzimy właściwie do absurdu.

Ważne jest, by wypoczywać w opozycji do tego, co na co dzień robimy. Listonoszowi proponowanie wędrowki po tygodniu pracy chyba nie jest dobrym pomysłem. Dobry wypoczynek to postawienie sobie konkretnej diagnozy, w jakiej sytuacji jestem, czego potrzebuję, by wrócić dzięki urlopowi do natury człowieka, do tego, co Bóg w nią wpisał.

Tak jesteśmy zmęczeni zawodowymi zasadami, że czas wolny aż się prosi o zluźnienie nas z uwięzi. A jednak urlop to nie czas wolności od wartości.

– Zamiast porządnej aksjologii, w której mamy spojrzenie na to, co jest dla mnie najważniejsze i ważne, na co dzień stosujemy tzw. etykę proceduralną. Ona kieruje naszym życiem w miejscu pracy, w domu i w Kościele. I teraz jest pytanie, czy ta etyka proceduralna, to kierowanie się regulaminem, statutem, wystarczy. Gdy się z tego wyzwalamy, co pozostaje? Odpowiedź jest prosta – pustka. Procedury są potrzebne dla działania w jakiejś konkretnej społeczności czy płaszczyźnie, ale to nie wystarcza do budowania pełnego człowieczeństwa. Czas

wolny powinien być poświęcony na to, byśmy w dalszym ciągu mogli ćwiczyć swój rozwój intelektualny, by kształtowała się nasza siła woli, która jest nadwyreżona przez procedury i pracę oraz by kształtowało się sumienie. Jeżeli możemy czas wolny poświęcić na to, by doświadczyć przeżyć duchowych, estetycznych, to wtedy dajemy możliwość narodzeniu się w nas nowego człowieka. Norwid powiedział, że odpocząć, to znaczy zacząć się na nowo. Niech to będzie mottem wolnego czasu. Mamy narodzić się na nowo pod względem duchowym, religijnym, społecznym i fizycznym.

Trudno przy wolnym czasie nie zapytać o hobby. Czy pasje i zainteresowania mogą kształtować nasze człowieczeństwo i pomóc dobrze spędzać wolny czas?

– Oczywiście. Powinniśmy jednak unikać sytuacji, w których hobby staje się fanatyzmem. Pasja nie może być wartością nadrzędną wobec naszej rzeczywistości, w której musimy podejmować zobowiązania wobec rodziny, pracy itd. Ważne też jest, by hobby nas bardziej rozwijało, ucłowieczało, a nie ograniczało, zagrażało naszemu życiu czy zdrowiu, czy też szkodziło innym. ■



MAGDALENA KOZIEŁ

W Lubuskiem nie brak uroczych miejsc do wypoczynku. Na zdjęciu: Jezioro Ciecz w łagowie to raj dla turystów i wędkarzy

PANORAMA PARAFII pw. Świętej Rodziny w Wiechlicach

Duszpasterstwo przy lotnisku

– Zaraz po wojnie były tu wojska radzieckie. Kto by pomyślał, że **po latach będziemy mieszkać i modlić się w tym samym miejscu** – mówi Janina Włodarczyk z Wiechlic.

W e współczesnych Wiechlicach nie brak świadectw historii zarówno tej odległej, jak i najnowszej. W starszej części znajdziemy kompleks dworski z XVIII wieku. W młodszej napotkamy pozostałości cywilnego lotniska z lat 30., które przed wybuchem II wojny światowej przekształcono w niemiecką lotniczą bazę wojskową. Po 1945 roku przejęła ją Armia Czerwona. Powstały m.in. magazyny, bunkier atomowy i bloki mieszkalne dla żołnierskich rodzin. Po wycofaniu się wojsk radzieckich z Polski w 1992 roku lotnisko przekształcono w obiekt cywilny. Z czasem powstało tu osiedle mieszkaniowe oraz nowa parafia.

To zaszczyt

Kiedyś był tu „Dom Żołnierza” Armii Radzieckiej, z kinem, restauracją, kawiarnią itp. Od 16 lat modlą się tu wierni, którzy nie wyobrażają sobie teraz braku w tym miejscu parafii. Wśród nich jest Andrzej Watras, jeden z tutejszych lektorów. – Ministrantem zostałem jeszcze jako mały chłopiec – wspomina. Dziś ma własną rodzinę i nadal służy przy ołtarzu. – Często młodzi chłopcy szybko rezygnują z ministrantury po prostu ze wstydu, bo koledzy się z nich śmieją – wyjaśnia. – Jeden z moich synów ma 17, a drugi 21 lat i wciąż służą do Mszy św. Wy tłumaczyłem im, że warto mieć swoje zdanie, a służba przy ołtarzu to nie wstyd, a zaszczyt – dodaje.

Nauka pomocy

Budynek przy wiechlickim „lotnisku”, kształcący niegdyś mło-



Do I Komunii św. w tym roku przystąpiło 36 dzieci



Projekt nowego kościoła, salek duszpasterskich i plebanii

dzień radziecką, stał się w latach 90. miejscem na szkołę podstawową i gimnazjum. W podstawówce religii uczy Maria Skibicka. Katechka z szesnastoletnim stażem prowadzi także koło wolontariatu. – Najważniejsze w tej inicjatywie jest pomaganie dzieci zdolnych słabszym rówieśnikom w nauce – wyjaśnia katechka. Akcji jest poza tym więcej. – Sprzedajemy świąteczne stroiki, z których dochód przeznaczamy na pomoc potrzebującym uczniom albo robimy laurki na Dzień Kobiet dla wszystkich pracujących w szkole pań – dodaje.

Do jednej z róż Żywego Różańca należy Janina Włodarczyk.

– W Roku Kapłańskim modlimy się szczególnie za księży, a teraz oczywiście także za powodźnian. Wcześniej modliliśmy się za ofiary tragedii w Smoleńsku – wyjaśnia. Pani Janina prosi też często za cierpiących. Nie kończy tylko na modlitwie. – Odwiedzam też chorych. Dla nich to wielka radość – zauważa. – Sama nie jestem młoda, bo mam już 66 lat, ale bardzo szanuję starsze osoby – dodaje. Wiechliczanka myśli też o młodych i ma nadzieję, że uda się wybudować nowy kościół. – Jest bardzo potrzebny, bo mieszka tu wielu młodych ludzi. Z Bożą pomocą powstanie – mówi z uśmiechem.

Krzysztof Król

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

WIECHLICE
– 10.00, 11.30, 18.00



Zdaniem proboszcza



– W Wiechlicach i Dziećmiarowicach żyje ponad 2 tys. osób. Zdecydowana większość mieszka

na tzw. osiedlu, czyli terenach dołączonych do Wiechlic po opuszczeniu Polski przez Armię Radziecką. Po 16 latach widać, że była tu potrzebna parafia. Na jej terenie zamieszkało wielu młodych. Początkowo w niedzielę jeździli na Msze św. do rodziców, do Szprotawy lub innych miejscowości. Teraz widzę, że to się zmienia, że utożsamiają się z naszą parafią. Proboszcz nie jest tu anonimowy i parafianie nie są dla mnie anonimowi. To daje dobry kontakt i łatwiej możemy sobie nawzajem pomóc. Niewiele jest tu pracy. Dlatego dużo osób wyjechało za granicę. To rzeczywistość osłabia więzi rodzinne. Inne parafialne wyzwanie to budowa kościoła. Obecny budynek, w którym mieści się kaplica ze wszystkim pomieszczeniami, ma łącznie ok. 2500 tys. mkw. i jest bardzo zniszczony. Trudno byłoby go wyremontować i utrzymać. Dlatego planowana jest zupełnie nowa świątynia. Projekt i miejsce są już zatwierdzone. Teraz potrzeba środków finansowych.

Ks. Ryszard Muława

Urodził się w 1958 r. w Nowej Soli. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1985 r. Był wikariuszem w Gorzowie Wlkp., Rzepinie, Zielonej Górze, Słubicach, Międzyrzeczu i Szprotawie. Proboszczem w Wiechlicach jest od 1997 r.